Nr. 10. Lwów, dnia 6. września 1890. Rok XXIII. Tom XLVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

układ główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Nostrzyk biały
jako roślina pastewna.

Napisał
STANISŁAW KOMORNICKI.

Klęska nieurodzaju, a szczególniej braku paszy, jaka w roku zeszłym dotknęła prawie ogół ziem polskich — a w szczególności Galicyę i Królestwo Polskie, nie tylko na razie była powodem olbrzymich strat materyalnych, ale i w następnych latach da się ona wszystkim, dotkniętym nią rolnikom, we znaki — głównie w skutek bardzo małej ilości wyprodukowanego w roku zeszłym nawozu stajennego, a ztąd i nie dostarczonego ziemi jako zasiłek na lata następne. Wszelkie dodatki nawozów sztucznych, za drogie pieniądze dokupionych przez zamożniejszych gospodarzy — były w stosunku do ogółu gospodarstw ową kroplą wody, zgubioną w morzu — bez śladu. — W obec panującej klęski nieurodzaju zeszłorocznego, bardzo na czasie były rady, podane w artykułach „Nowej Reformy“, zatytułowanych: „Na głodny rok“

Że jednak tych kilka uwag nie mogły wyczerpać przedmiotu — rzecz jasna. — Przykład wszakże dany przez autora, powinien zachęcić myślących gospodarzy do zastanowienia się nad przyczynami tej klęski, oraz nad środkami, mogącymi nas na przyszłość zabezpieczyć od podobnych strat.

Gdyby każdy z takich gospodarzy, wnioskami, do jakich przyszedł, zechciał podzielić się z innymi, i opublikować je zapomocą specyalnych dzienników, niekoniecznie już w formie jakoby zdobytych doktryn, lecz wystąpił do ogółu, choćby jako z głosem doradczym, zgromadziłby się tym sposobem ogrom materyału i cennych doświadczeń, mogących dla wielu być skuteczną wskazówką postępowania w poszczególnych wypadkach na przyszłość.

Jako dalszy przykład dobrych chęci, niechaj także będą uznane moje, poniżej przytoczone uwagi w tej kwestyi.

Gdzie brak paszy, tam mowy być nie może o pomyślnych rezultatach z gospodarstwa. Stara to maksyma, głoszona przez ojca naszych postępowych rolników Michała Oczapowskiego, który prawie codziennie wołał do swych uczni instytutu rolniczego w Marymoncie: „Starajcie się o nawóz stajenny, bo tylko jego ilość dostarczona ziemi, może was głównie zabezpieczyć od klęski nieurodzaju.

Był czas, gdy idąc za wskazówkami znakomitego chemika Liebiga, wielu sądziło, że nawóz stajenny da się doskonale zastąpić nawozami sztucznymi mineralnymi, zawierającymi w sobie wszystkie pierwiastki, służące jako pokarm dla roślin. Nie uwzględniono jednak strony ekonomicznej, że zakupione w ilości potrzebnej nawozy te, kosztować będą w dwójnasób tyle, co wartość wyprodukowanych płodów. Nieuwzględniono, że nawóz stajenny, dany roli, nietylko dostarcza roślinom tę ilość pierwiastków, jakie sam zawierał, ale nadto służy jako ferment, przeistaczający ogromny zasób znajdujących się w ziemi pierwiastków mineralnych ze stanu nieprzyswajalnego w stan rozpuszczalny, a temsamem użyteczny dla roślin jako pokarm. Zapomniano o tej głównej roli nawozu stajennego, w skutek której rola jałowa po dodaniu jej nawozu stajennego, staje się bardzo bogatą w pokarmy roślinne. Im większą zatem ilość nawozu stajennego damy roli, tem nietylko dodamy jej większą ilość gotowych pokarmów, ale i ferment ów będzie silniejszym, a temsamem skuteczniejszą będzie jego działalność.

Podobnie jak człowiek, tak i roślina każda jest istotą żyjącą, a więc potrzebującą pokarmu dla swego życia i rozwoju. Oprócz dostatecznej ilości pokarmów, potrzebuje i innych jeszcze sprzyjających warunków, jakoto: umieszczenia w ziemi dobrej pod względem fizykalnych jej własności, oraz sprzyjającej atmosfery.

Nie podlega ona wszakże wpływom moralnym, tak bardzo nieraz naruszającym zdrowie i podkopującym

cały żywot człowieka. Choć więc zaatakowaną zostanie przez jaką chorobę, tamującą jej rozwój, to im silniejszą i bujniejszą jest w swej wegetacyi, tem trudniej da się pokonać nieprzyjaciołom jej rozwoju.

Dowód tego twierdzenia widzimy codziennie w praktyce, jak w równej sile działające złe wpływy, nierówny wywierają skutek na rośliny, posiane w dwóch obok siebie leżących polach. Na zasobnem i dobrze nawiezionem polu, rośliny nie tak łatwo podlegną chorobie. Nie tak łatwo ucierpią od posuchy lub zbytku wilgoci, a nawet nie tak łatwo dadzą się zniszczyć szkodliwym owadom.

Nauczeni tem doświadczeniem, idąc za głosem naszego mentora, Michała Oczapowskiego, starajmyż się o możliwie największą ilość nawozu stajennego, bo tylko za jego pośrednictwem zdobędziemy tak konieczną zasobność przyswajalnych pokarmów roślinnych w ziemi, a temsamem łatwiej ochronimy się od klęsk nieurodzaju w naszych gospodarstwach. Nawozami sztucznymi nie zaopatrujmy wyłącznie naszej roli, bo posługując się nimi wyłącznie, brakłoby nam środków potrzebnych na zakupno tych nawozów*).

Aby zaś uzyskać nawóz stajenny, potrzeba mieć paszę. W produkcyi jej zatem szukajmy gatunków dostarczających nam z danego kawałka ziemi największą ilość tej paszy, gatunków najmniej podlegających n i e u r o d z a j o w i, gatunków najmniej w y c z e r p u j a c y c h z pokarmów glebę rodzajną.

Gdybyśmy jednak tę paszę produkować mieli wyłącznie tylko dla nawozu, nawóz ten, również jak i sztuczny, zbyt drogoby nas kosztował.

Starajmyż się go pozyskać taniej, a cel zaś ten osiągniemy przez odpowiedni wybór rośliny i odpowiednie zużytkowanie jej, jako pokarm dla hodowanych przez nas zwierząt, z których im większą bezpośrednio wyciągniemy korzyść, tem i nawóz przez nie pozostawiony taniej wypadnie.

Nieraz zasiana pasza choć się nam urodzi, słotny czas nie pozwala jej zebrać z pola, tam ona gnije i marnieje. Oprócz więc wyszukania odpowiednich gatunków paszy, szukajmy jeszcze sposobów najłatwiejszych zebrania jej z pola i przysposobienia w taki sposób, by stała się najpożywniejszą karmą.

Roślinę bezsprzecznie najbardziej odpowiadającą wymogom przez nas postawionym jest tak zwany N o s t r z y k b i a ł y *(Melilotus alba)*, roślina u nas dotąd prawie nieznana.

S p o s o b e m zaś najłatwiejszym zebrania z pola tej rośliny oraz sposobem przyrządzenia tak, by się stała najpożyteczniejszą dla organizmu zwierzęcego, jest dołowanie w stanie zielonym w tak zwanych dołach, znanym s y s t e m e m G o f a r d a.

W uwagach niniejszych chcę właśnie podzielić się z ogółem rolników wiadomościami i doświadczeniem, jakie osiągnąłem przez wprowadzenie do gospodarstwa nostrzyku i sposobu zużytkowania go na karmę. Śmiało bowiem mogę powiedzieć, że roślinie tej zawdzięczam, iż w roku zeszłym ogólnie zwanym g ł o d o w y m, nietylko nie doświadczyłem w obszernem gospodarstwie rymanowskiem braku paszy, ale owszem, mogłem przeżywić przeszło 100 sztuk bydła obcego, przyjętego na zimowanie ponad ilość inwentarza własnego, zwykle utrzymywanego.

Roślina nostrzyk *(Melilotus)* znaną była oddawna, a choć spotykana na polu w stanie dzikim i chciwie zawsze była przez bydło spożywaną, ze względu na swą grubą łodygę i małe uliścienie, nie znachodziła poważniejszego zastosowania przy gospodarstwie rolnem.

Obserwującym florę naszego kraju, z pewnością mało komu jest ona nieznaną. Jestto roślina do rodziny motylkowatych *(Papilionaceae)*, czyli groszkowych należąca. W stanie dzikim najczęściej spotykamy ją z kwiatem żółtym, nadzwyczaj chętnie przez pszczoły objadanym. Wielu pasieczników zdawna roślinę tę uprawia wyłącznie na pożywienie dla pszczół, a to tembardziej, że zostawiona w spokoju jest rośliną trwałą, przez długie lata utrzymującą się w miejscu, raz nią zajętem.

Dopiero przed kilku laty, gdy dołowanie pasz w stanie zielonym systemem Gofarda, a szczególnie dołowanie kukurudzy i końskiego zębu, olbrzymią ilość paszy, z małego stosunkowo kawałka ziemi dającego, tak obszernie w gospodarstwach zachodniej Europy weszło w użycie, zaczęto się tam oglądać za innemi roślinami, mogącemi zastąpić kukurudzę, małą pożywność mającą, a zarazem bardzo wyczerpującą glebę rodzajną i potrzebującą troskliwej opieki i uprawy. Wtedy to dopiero z pomiędzy wielu innych roślin, szczególniejszą uwagę zwrócono na nostrzyk, którego gatunek bujniejszy t. z. n o s t r z y k b i a ł y, bezsprzecznie staje się obecnie rośliną, najbardziej odpowiadającą wymogom jako karma. Ziarno i uliścienie tej rośliny, szczególniej w pierwszych chwilach swojego rozwoju tak dalece podobnem jest do lucerny, że największy nawet znawca tej ostatniej, a nieznający nostrzyku, przyprowadzony na pole, gotów sprzeczać się do ostatniego, że jest to lucerna.

(Dokończenie nastąpi).

---

*) NIe możemy się zgodzić na tak sformułowane zdanie o użyciu nawozów sztucznych, mogą być bowiem takie grunta, na których użycie obornika byłoby marnotrawstwem niejako, gdy nawozami sztucznymi moglibyśmy osiągnąć daleko taniej rezultaty nawet lepsze, jak tego mamy przykład z użyciem kainitu łącznie z jakimś fosforytem na meliorowanych obszarach torfiastych. Nie należy też zapominać, że dodatek pewnych nawozów sztucznych do obornika może bardzo skutecznie potęgować jego działalność. Przyznajemy jednak, że w zwykłych warunkach gnój stajenny czyli obornik jest fundamentem i że szczególnie u nas staranie o zwiększenie jego ilości i ulepszenie jakości powinno być jednem z najważniejszych zadań zapobiegliwego i swój interes dobrze pojmującego rolnika. Przyp. Red.

O wełnie drzewnej

jako o materyale do ścielenia pod bydło i konie.

Napisał Wł. Tyniecki.

(Ciąg dalszy).

Jak w okolicach leśnych z reguły, tak w innych okolicach w razie potrzeby, zwracają się zdawna do lasu po ściółkę, co jednak, mianowicie zgartywanie strząski leśnej i pruchnicy, połączone jest zawsze z ujmą żyzności gleby leśnej, a często jest wprost jej spustoszeniem, mianowicie w okolicach piaszczystych z glebą ubogą albo w górach skalistych, posiadających niejednostajnie grubą, miejscami bardzo cienką glebę, a do tego skłony bardzo spadziste.

Ażeby las uchronić przed szkodą, wynikającą z poboru ścioły, której zresztą przy rozwoju rolnego gospodarstwa, mianowicie obecnie przy coraz więcej wzmagającej się hodowli a ograniczaniu produkcyi zbóż, wszędzie musi zabraknąć, jak to się już stało we wielu okolicach, gdzie odwieczne pobieranie ściółki zrujnowało doszczętnie glebę leśną, zaczęto się w ostatnich czasach coraz gorliwiej zastanawiać nad pytaniem, czemby zastępywać było można słomę i ściołę leśną.

Już w dawniejszych czasach, dla oszczędzenia słomy a nawet ścioły leśnej, zalecano podsypywanie ziemi, co jednak pomimo zastosowywania różnych sposobów podsypywania, przedstawia tak wielkie niedogodności i tyle trudności, że gospodarze tylko w razie konieczności używają ziemi na podściół.

To samo było z torfem, dopóki nie zaczęto używać tak zwanego wojłoku. Zwykły, skruszały lub brylasty (włóknisty) torf nie nadaje się do ścielenia pod bydło, bo zmieszany z odchodami, szczególnie gdy był za wilgotny, tworzy łatwo błoto, a gdy za suchy, nie dosyć rychło nasiąka uryną i ściera się na miał, jak w jednym tak w drugim razie, nie wypełniając zadań ścioły. Najkorzystniej jeszcze można zwykłego torfu i to jeszcze nie całkiem skruszałego, używać do prześcielania gnoju na gnojarni. Ścioła prawdziwa torfowa (*Torfstreu*), czyli jak w Królestwie nazywają, w o j ł o k t o r f o w y, jest wprawdzie także torfem, ale całkowicie jeszcze nie skruszałym, można powiedzieć niedojrzałym, bo złożonym przeważnie z długich łodyżek mchowych i korzonków — używa się też nie wprost z torfowiska, ale po wybraniu pierwej wysusza, wytrzepuje z miału torfowego, poczem dopiero pozostała włóknista (kłaczysta) masa używa się jako ściółka. Z tego widać, że użycie torfu może być tylko bardzo ograniczonem, bo zależy od obecności pokładów torfowych, istotnie zdatnych na wojłok; nie nadaje się też do transportu na większe oddalenia, nie obejmując oprócz pruchnicy prawie żadnych na żywność roślin zdatnych związków, służąc jedynie do gromadzenia odchodów. Przyrządzenie wojłoku jest zresztą połączone z dosyć znacznymi kosztami.

W najnowszych czasach pojawił się nowy surogat słomy na ściołę, zasługujący na uwagę leśników tem bardziej, że zdaje się, umożliwi spożytkowanie takich nawet odpadków drewna, które w inny sposób jak spalenie, nie dałyby się zużytkować Surogatem tym jest w e ł n a d r z e w n a *(Holzwolle)*.

Dla uniknienia nieporozumień, zaznaczę zaraz na wstępie, że już przed laty wyrabiano również wełnę drzewną (często też zwaną wełną leśną *(Waldwolle)* ze szpilek sosnowych i zaczęto ją nawet używać do wyrobu ciepłych tkanin, którym przypisywano różne własności zdrowotne. Zdaje mi się, że obecnie tej sosnowej wełny wcale już nie wyrabiają. Otóż wełna drzewna, zalecana obecnie na ściołę, jest zupełnie czem innem, wyrabia się bowiem istotnie z drewna.

Nie od razu jednak zaczęto wełny drzewnej używać do ścielenia pod bydło i nie dla tego zaczęto ją wyrabiać na wielką skalę, ale był inny powód. Słoma służyła z dawna jako materyał do opakowywania przedmiotów, bądź kruchych jak szkło lub porcelana, bądź delikatnych, przez zetknięcie nawet z twardemi ścianami skrzyń łatwo podlegających uszkodzeniom, jak drobniejsze części maszyn, delikatniejsze wyroby metalowe itp. Do opakowania potrzeba było coraz więcej słomy tęgiej, sprężystej, nie łatwo osiadającej, a więc takiej, jaką daje młocka cepem ręcznym — tymczasem teraz przeważnie młócą nawet po mniejszych gospodarstwach młocarniami, z których wychodzi słoma zbita i zmięta; słomy takiej trzeba oprócz tego użyć daleko więcej, jak słomy okłotowej, ażeby zrobiła tę samą służbę. Gdy wreszcie słoma w ogóle podrożała i to znacznie, a więc wydatek na opakowanie, czasem przy wielkiej nawet staranności nie dosyć bezpieczne, stawał się dla wielkich fabryk, szczególnie w bliskości wielkich miast coraz większym i uciążliwszym, przeto zaczęto się oglądać za surogatami, których używano samych lub w pomięszaniu ze słomą. Z pomiędzy tych różnych surogatów, jak (prawdziwa) morska trawa *(Zostera marina)*, tak zwana ale w lasach rosnąca jeziorna trawa *(Seegras, Carex brizoides)*, mech, trociny itp. okazały się najlepszemi delikatne stolarskie heblowiny. Te jednak trzeba było starannie przebierać, ażeby oczyścić z grubszych kawałków drzewa, co wiele czasu zabierało i tem samem robiło heblowiny droższemi; heblowin delikatnych nie było też zawsze dostatecznej ilości; wreszcie nie będąc jednostajnej, ale czasem nawet bardzo różnej grubości i szerokości, osiadały nierówno i mogły spowodować znaczne szkody skutkiem rozluźnienia opakowania. Następstwem tych niedogodności było, że wyrabiano umyślnie heblowiny coraz węższe, jednostajniejsze i delikatniejsze, aż nareszcie przy wybudowaniu odpowiednich maszyn, zaczęto wyrabiać tak zwaną w e ł n ę d r z e w n ą, który to wyrób otrzymał nazwę swą nie dla tego, iżby był włoskowaty, ale że wąskie pasma jego są tak pokręcone jak włoski wełny owczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa rolniczo-leśnicza
we Wiedniu 1890.

I.

Wystawa rolniczo-leśnicza jest w tym roku najważniejszym przedmiotem, przyciągającym podróżnych, fachowych i niefachowych do Wiednia. Znajduje się w Praterze w miejscu, gdzie była wystawa światowa w roku 1873 i nawet z tej wystawy pozostały najokazalszy budynek, powszechnie znana Rotunda, tworzy nie powiem główny objekt, ale budynek, obejmujący największą rozmaitość poszczególnych wystaw, jakoteż istotnie prześliczny pawilon cesarski. W parku, leżącym obok i po za Rotundą rozrzucone są liczne pawilony, z których każdy obejmuje coś godnego widzenia. Niektóre z tych pawilonów są małymi budyneczkami, ale niezawodnie większość tworzą duże, czasem nawet nietylko duże ale i okazałe budowle jak np. pawilony ministerstwa rolnictwa, księcia Schwarzenberga, Poppera, myśliwski, szwedzki i inne, a szczególnie tak zwany „dom pański“ (Herrenhaus)“. Ogromne są budynki, przeznaczone na pomieszczenie żywego inwentarza, nasyłanego grupami w czasie wystawy. Niemało też miejsca zajmują plantacye wzorowe, jak n. p. ogrody obsadzone karłowemi drzewkami, chmielarnia, szkółki leśne itp. W ogóle można powiedzieć, że wystawa założoną została na olbrzymią skalę, przewyższając wszystkie dotychczasowe wystawy ziemiańskie swoją rozległością i liczbą uczestników; nie łatwo też na której w przyszłości urządzonej wystawie przesunie się tyle poszczególnych wystaw jak liczne grupy koni, bydła, owiec, nierogacizny, warzyw, kwiatów i owoców. Jeżeli wyłączymy wystawy ogrodnicze, które zdaniem znawców wypadły, jak na Wiedeń i Austro-Węgry, nader licho i nie dają żadnego wyobrażenia o produkcyi w tym kierunku, to grupy żywego inwentarza były bardzo piękne i tak obfite, że każda z poszczególnych grupowych wystaw mogłaby być tak co do ilości jak jeszcze bardziej co do jakości okazów bardzo pokaźną wystawą. Pomimo tego można było jeszcze w niejednym kierunku produkcyi rolniczej bardzo wiele pięknego pokazać, mianowicie Galicya, oprócz wystaw bydła, tak mało jest reprezentowaną na wystawie, że tylko z trudnością można kilku wystawców naszych wynaleźć.

To samo, co o rolniczej części wystawy, można powiedzieć i o części leśnej. Wystawców jest bardzo wielu, przedmiotów wystawionych mnóstwo, niektóre grupy zasługują rzeczywiście na osobne studya. Reprezentowanem jest tu nietylko właściwe leśnictwo, ale także przemysł leśny i zastosowanie drzewa do różnych potrzeb, inżynierya leśna itp. a przedewszystkiem myśliwstwo, reprezentowane tak świetnie, że przewyższa wszystkie inne działy wystawy, nietylko bowiem widać okazy zwierząt łownych i przybory myśliwskie we wielu zbiorowych wystawach, ale oprócz tego jest jedna ogromna grupa i osobny pawilon, poświęcony historyi myśliwstwa i będący jednym z najciekawszych przedmiotów wystawy. W grupie myśliwskiej Galicya uczestniczy istotnie świetnie, gdy w innych działach leśnictwa, gdyby nie pawilon br. Poppera, Galicyi nie byłoby widać i co jest bardzo uderzające, na wystawie bowiem światowej w r. 1873 wystawa leśna z Galicyi była jedną z najobfitszych i najpiękniejszych. Rolnicy przytoczyć mogą na usprawiedliwienie swej nieobecności nieurodzaj przeszłoroczny, ale właściciele lasów nie mają nic na usprawiedliwienie, lasów bowiem mamy jeszcze dosyć, materyał byłby się znalazł obfity, widocznie więc tylko nie było wiele chęci albo nie było komu zachęcić do udziału. Szkoda, że z Galicyi nic nie było, bo taka sposobność przedstawienia bogactwa naszych lasów jak najszerszym kołom konsumentów, jak na tej wystawie, nie prędko znowu się nadarzy; nieobecność nasza może wzbudzić podejrzenie, żeśmy już nasze lasy, o ile one przystępne, tak spustoszyli, że z nich niema co na wystawę posyłać i niema czem handlować, a jeżeli pozostały gdzie jakie lasy, to muszą być położone chyba w takich niedostępnych puszczach i wertepach, że wprawdzie mnożyć się tam mogą wilki, niedźwiedzie i rysie, wychowywać się mogą przedpotopowej wielkości jelenie i capy, ale gospodarstwo użytkujące z drzewostanów jest niemożliwe.

Jako dodatnią stronę wystawy podnieść muszą jej ozdobność, która istotnie jest wzorową. Nie mówiąc już o Rotundzie, imponującej nietylko swym ogromem, ale i dziwnie harmonijną budową, przyznać trzeba, że wszystkie prawie budowy, teraz umyślnie dla tej wystawy postawione, odznaczają się powabnością, a często dziwną lekkością konstrukcyi, czasem wprawdzie może za lekką szczególnie co do szczelności dachów, czego miałem dowód w pawilonie włoskim, gdzie podczas jednej z ulew na początku sierpnia, lały się formalnie strugi wody na wystawione przedmioty i na tych, którzy nie zdążyli zająć miejsc lepszym dachem pokrytych. Ale to mniejsza — ogół jest piękny. Pawilony rozrzucone nie za gęsto, poprzedzielane zielonością drzew i krzewów, poszczególne wystawy nęcą elegancyą a nawet kosztownem urządzeniem, po południu grają dwie muzyki wojskowe, umieszczone w osobnych pawilonach, w czardzie oprócz tego muzyka cygańska; wieczorem świetne elektryczne oświetlenie, a szczególnie piękna fontanna świetlana *(fontaine lumineuse)* co wieczora przez pół godziny tryska snopami kropel świecących kolorami tęczy, albo jak srebro białych, wzbijających się do ogromnej wysokości. Pomyślano też o pokrzepianiu ciała. W mleczarni wzorowej doskonały nabiał (nie kawa, bo ta nie wytrzyma krytyki), w tak zwanej czardzie przedziwnie napaprykowany gulyasz i inne przysmaki węgierskiej kuchni, w restauracyach dwóch czy trzech bardzo dobry stół wiedeński, a tak zwane „Kosthallen“ umożliwiają gruntowne badanie jakości wina lub piwa w różnych okolicach monarchii produkowanych.

Nie małą też dogodnością dla zwiedzających jest możność zajechania tramwajem z któregokolwiek punktu Wiednia na środek wystawy i to za 12 centów.

Zanim przejdę do szczegółów, muszę po przedstawieniu stron dodatnich wystawy, dotknąć jednak niektórych stron ujemnych.

Przedewszystkiem nasuwa mi się tutaj uwaga, że tegoroczna wystawa wiedeńska powinna się nazywać rolniczo-leśniczo-przemysłowa, bo chociaż rolnictwo i leśnictwo, a obok niego ogrodnictwo, pszczelnictwo, rybołostwo i t. p. bardzo silnie są reprezentowane, to przecież wyroby przemysłowe, szczególnie w Rotundzie, są tak obfite, że jeżeliby ktoś nie znał oficyalnego tytułu wystawy, mógłby myśleć, że to jest taka sama, tylko większa i więcej urozmaicona wystawa przemysłowa, jaka była urządzoną na cześć jubileuszu cesarskiego w r. 1888, rozszerzona na rolnictwo i leśnictwo.

Dalszą stroną ujemną jest katalog i rozmieszczenie przedmiotów na wystawie.

Katalog, tworzący sporą księgę, jest jednak o tyle bezużyteczny, że jako przewodnik służyć nie może, choćby już dla tego, że mnóstwa wystawców niema w nim wcale, mianowicie z tych, którzy uczestniczą w wystawach zbiorowych. I tak np. nadarmo szukać J. E. hr. Dzieduszyckiego i p. Fedorowicza, z których pierwszy tak świetnie reprezentuje nasze łowiectwo a drugi dostarczył główną ozdobę pawilonu przemysłu domowego. Z katalogu też niepodobna odnaleźć jakąś wystawę, któraby nas więcej interesowała, bo wprawdzie w katalogu jest ona wymienioną, ale na wystawie najczęściej trzeba przedsiębrać uciążliwą wędrówkę, albo spuszczać się na szczęśliwy przypadek, który nas zaprowadzi tam, gdzieśmy sobie życzyli. Są wprawdzie także katalogi, wydane osobno dla pewnych grup, lub przez poszczególnych wystawców, ale są pochowane i tylko przypadkiem dowiedzieć się można o ich istnieniu, a często nie można dostać, bo właśnie tego niema, co je przechowuje lub sprzedaje.

Co do rozmieszczenia przedmiotów, grupowania ich, to przedewszystkiem niemożna odszukać rozgraniczenia między rolnictwem i leśnictwem, bo chociaż to ostatnie na planie ma jeden kąt wyznaczony, to przecież z produktami leśnymi zdybać się można wszędzie i powiem, że właśnie najbardziej zajmujące zestawienia są właśnie pomieszczone nie tam, gdzie na planie jest miejsce dla leśnictwa. Przyczyniło się do tego niezawodnie w wysokim stopniu, że pourządzano grupy zbiorowe, nie mówiąc już o pawilonach kilku magnatów, będących niejako wystawami tworzącemi odrębne całości. Te same przedmioty z leśnictwem styczność mające wystawione przez kilku np. fabrykantów, pomieszczono czasem tak daleko od siebie, że mniej troskliwie wystawę zwiedzający, może, oglądnąwszy jeden przedmiot, wcale nie domyślać się o istnieniu innych. W dziale rolniczym niedogodność ta nie daje się tak czuć, jak w dziale leśnym.

Najgłówniejszą jednak może ujemną stroną wystawy wiedeńskiej, jest rozciągnięcie jej na pół roku. Z tego bowiem wynikło, że specyalne wystawy inwentarza żywego, ogrodnicze i inne, chcąc niemi wypełnić czas wystawy jednomiernie, musiano rozciągnąć na cały ten czas, dając między niemi za długie odstępy. Dla leśnika jest to prawie obojętne, bo z wystaw specyalnych mogła go interesować jedna wystawa psów, mógł się więc podług tego zastosować z jazdą do Wiednia; zwiedziwszy wystawę psów, mógł wygodnie zobaczyć wszystko, do jego zawodu należące, a gdyby zresztą nie chciał widzieć nadmienionej wystawy albo nie mógł w tym terminie do Wiednia przyjechać, to w którejkolwiek porze przyjedzie, chociażby przy samym końcu wystawy, to jeszcze wszystko będzie widział. Inna rzecz dla rolników, z których każdy jest mniej lub więcej hodowcą bydła rogatego, koni i świń, a często i owiec. Jeżeliby chciał widzieć bydło albo tylko konie, to musiałby już kilka razy do Wiednia jeździć, ponieważ grupy tych zwierząt w znacznych odstępach czasu wystawiane były, a gdyby chciał widzieć i bydło i konie i inne jeszcze zwierzęta, to chyba musiałby się był sprowadzić do Wiednia na kilka miesięcy.

Pomimo tych wszystkich trudności jednak, jak niemniej pomimo niektórych niedogodności, wystawa we Wiedniu przedstawia zawsze jeszcze tyle zajmujacych i pouczających przedmiotów, że kto tylko może, czy to leśnik, czy rolnik, powinien ją zwiedzić.

Po ośmnastym międzynarodowym targu zbożowym we Wiedniu.

Dnia 26. sierpnia zamkniętym został międzynarodowy targ zbożowy i wypadł tak samo niefortunnie jak przeszłoroczny. Korespondent „Gazety lwowskiej“ pisze o tym targu, że „chociaż nie usprawiedliwił nadziei, jakie w nim pokładano pod względem rozmiarów transakcyi, to o tyle odpowiedział przynajmniej swemu celowi, iż producenci i kupcy zoryentowali się należycie i otrzymali dostateczne informacye co do wyniku zbiorów, dalej nadwyżek, jakie pozostaną do dyspozycyi, oraz pokryć się mających ubytków. W każdym razie targ, choć sam przez się mało objawił ruchu, stanie się niezawodnie podstawą dla ożywionego handlu zbożem“. Trudno pojąć, jakim sposobem targ, który, po prostu mówiąc, zrobił *fiasco*, stać się może podstawą dla ożywionego ruchu handlowego — jedyna korzyść i to nie należy ją przeceniać, są informacye dla sprawozdania o wyniku żniw gromadzone i ogłaszane.

W „Gazecie lwowskiej„ czytamy następujące sprawozdanie o wynikach transakcyi:

Tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy cieszył się poważną liczbą uczestników, tak z monarchii jak i zagranicznych. Jeśli mimo to interesów zawarto bardzo mało, z wyjątkiem jedynie co do jęczmienia, gdzie transakcyj było sporo, to fakt ten należy przypisać okoliczności, iż na Zachodzie, gdzie były dotychczas zawsze bardzo znaczne punkta zbytu, w tym roku żniwa wypadły po największej części dobrze, i nie okazała się nagląca potrzeba naszego zboża na targach zagranicznych. Nadto spadek waluty spowodował znaczne podniesienie cen naszego zboża dla zagranicy, a do tego jeszcze przyłączyła się okoliczność, że węgierscy producenci i kupcy do żadnych ustępstw nakłonić się nie dali.

Szczegółowa transakcya na targu tak się przedstawiała:

P s z e n i c y na eksport sprzedano bardzo mało. *Gros* całej tej ilości, która była przedmiotem transakcyi, tj. około 120.000 do 130.000 cent. metr. przypada na konsumcyę wewnętrzną, mianowicie na Czechy. Sprzedano głównie i przeważnie pszenicę węgierską, mianowicie: z okolic nadcisańskich, z Banatu i Slowenii, tudzież z okolic wzdłuż kolei Południowej. Z dawniejszych zapasów sprzedano tylko 22.000 cent. metr. Na zagranicę, a mianowicie na Szwajcaryę, Saksonię i Niemcy południowe przypada zaledwie trzecia część ogólnej liczby transakcyj. W obrocie *transito* sprzedano nadto kilka okrętów zboża z Serbii na Zachód. Ceny w pierwszym dniu były prawie takie same, jak na poprzedniej, zwykłej giełdzie sobotniej notowane; drugiego dnia zaś, wskutek mdłych sprawozdań z Ameryki spadły prawie o 10 ct. na cent. metr.

Transakcye żyta były bardzo słabe; w ogóle sprzedano 25.000 cent. metr. na konsumcyę do Czech, Morawy i Wiednia. Ceny utrzymywały się dość stale.

Jęczmień, jak już wspomniano, miał popyt zupełnie zadowalniający. W obu dniach sprzedano 250.000 centnarów metrycznych, przeważnie na eksport, po cenach za lepsze gatunki stałych, podczas gdy przy dobrych, lecz mniej wybrednych gatunkach, sprzedający musieli o niewiele, bo o 10 cnt. cenę centnara obniżyć. Przy lichszych gatunkach opuszczano 15 do 20 ct. z ceny. Sprzedawano przedewszystkiem plon węgierski, mniej morawski, a to z powodu, że na Morawie nie ukończono jeszcze zupełnie młocki, a także i dla tego, że gatunki nie odpowiadały kupującym tak, jak gatunki węgierskie.

Owsa, po cenach dość ustalonych, sprzedano 25.000 centnarów metrycznych, z tego niektóre znaczniejsze partye z Czech do Szwajcaryi.

Kukurudzy sprzedano 30.000 cent. metr.

Co do nasion olejnych, transakcye odbywały się bardzo miernie, jakkolwiek po cenach dość ustalonych. Godnem zaznaczenia jest, że znaczniejszą partyę, parę wagonów nasienia rycynusowego z Węgier, sprzedano do Francyi po cenie $19^3/_4$ fr.

Podobnież słabe były transakcye mąki i ziarn strączkowych.

Na podstawie przedłożonych urzędownie materyałów i dat statystycznych o wyniku zbiorów zarówno w Austro-Węgrzech, jak za granicą, zamieszcza jeden z dzienników następujące uwagi:

Z krajów europejskich, importujących zboże, Francya, Anglia i Holandya miały w tym roku zbiory znacznie gorsze, aniżeli w roku zeszłym. Niemcy zaś, Szwajcarya, Belgia i Włochy nieco lepsze; nie tyle jednak, ażeby ostateczny stosunek produkcyi do konsumcyi znacznie się zmienił i zmniejszyła się potrzeba dowozu z krajów, zboże wywożących. Z powyższych względów rozstrzygającym czynnikiem przy układaniu się cen zbożowych będzie raczej zdolność eksportowa krajów wschodnio europejskich, oraz Ameryki i Indyj, niż wysokość zapotrzebowania, która jest ilością bardziej stałą i nie ulega z roku na rok zbyt wielkim fluktuacyom. Komunikat urzędowy ocenia produkcyę zbiorową Węgier, Rosyi i Rumunii jako względnie pomyślną, a zdolność ich do eksportu jako znacznie wyższą, niż w 1889 r. Sama Rosya wywieźć będzie mogła około 40 milionów hektolitrów pszenicy więcej, nie licząc wzrostu wywozu żyta, którego zebrano przeszło 210 milionów hektolitrów, podczas gdy zbiór w r. z. wynosił zaledwie 175 milionów. Wywóz zboża węgierskiego dosięgnie niezawodnie 25, rumuńskiego zaś około 14 milionów hektolitrów. Gdyby obok tych pomyślnych wyników w krajach wschodnio europejskich, Stany Zjednoczone, Kanada i Indye wschodnie równie obfitemi cieszyły się zbiorami — natenczas nastąpiłaby niezawodnie gwałtowna depresya cen wskutek gwałtownej konkurencyi producentów na targach europejskich. Na szczęście naszego rolnictwa okazało się, iż ci najgroźniejsi trzej rywale na targu zbożowym nie rozporządzają dość znacznemi zapasami, ażeby po zaspokojeniu własnego zapotrzebowania, podjąć w tym roku zwycięzką konkurencyę z krajami europejskimi. Zwyżkę wywozu wymienionych trzech państw szacują dziś na 45 milionów hektolitrów, co nie wystarczy nawet zapotrzebowaniu tegorocznemu targów angielskich, które same sprowadzić muszą z zagranicy około 52 milionów hektolitrów pszenicy.

Z powyższych dat występuje jako cecha charakterystyczna sytuacyi: dominujące stanowisko krajów wschodnio-europejskich, a więc także stosunkowo korzystne warunki zbytu i łatwość wywozu dla miejscowego zboża. Sekretaryat giełdy zbożowej oblicza, iż Austro-Węgry rozporządzają na wywóz 12 mil. cent. metr. pszenicy, 2 milionami żyta, $3^1/_2$ milionami jęczmienia i 2 milionami owsa.

Wiadomości bieżące.

Przedłużenie opustu cen przewozu nawozów sztucznych kolejami. C. k. Ministerstwo skarbu wyjednało u Dyrekcyi jeneralnej c. k. kolei państwowych, oraz u zarządów galicyjskiej kolei Karola Ludwika i północnej cesarza Ferdynanda, przedłużenie do 15. kwietnia 1891 przyznanego poprzednio do 31. sierpnia r. b, opustu ceny przewozu dla nawozów sztucznych, gipsu nawozowego i żużli Thomasa; opust ten obowiązuje również co do ilości poniżej 10.000 kilo, (ale najmniej 5000 kilo) i wynosi 0·10 ct., zaś na kolei lokalnej 0·20, 0·15 i 0·12 ct. od 100 kilo na 1 kilom.

Orzeczenie to ogłoszone zostało w Dzienniku rozporządzeń c. k. Ministerstwa handlu z dnia 14. sierpnia r. b. l. 1583 i podane do wiadomości tak Dyrekcyi jeneralnej c. k. kolei państwowych, jak i Zarządów kolei prywatnych, jak również kolei lokalnych, bukowińskiej, kołomyjskiej i lwowsko-bełzeckiej.

O wyniku żniw w powiecie brodzkim pisze p. L e o n S t a r t k i e w i c z z Trościańca wielkiego:

Żniwa u nas już od tygodnia kompletnie skończone, tylko wyjątkowo hreczki w kopach stoją na polu. Sprzęt siana drugi pokos już u mnie został zebrany i jest nadzieja, że jeszcze trzeci raz kosić będzie można.

Świetne rezultaty, jakich się wielu rolników z tegorocznego zbioru spodziewało, zawiodły niestety bardzo, gdy po sprzęcie przystąpiono do omłotu. Jakość i ilość ziarna z kopy nie dosięga połowy zbioru zeszłorocznego.

Kto jednak pilnie obserwował stan zasiewów z wiosny, mógł łatwo przyjść do przekonania, że tak będzie. W artykule umieszczonym w „Rolniku“ pod tytułem: „Posucha jako drugorzędna klęska nieurodzaju w r. 1889 w Galicyi“ przewidziałem niestety, że tak będzie. W ogóle wziąwszy sprzęt zboża, uważać można jako średni.

Szczegółowo tak się przedstawia:

	kóp z morga		ziarna cent. metr. z morga
Pszenica banatka	7	do	$3\frac{1}{2}$
Pszenica biała	10	„	7
Żyto	6	„	6
Jęczmień	5	„	6
Owies	$7\frac{1}{2}$	„	5
Groch	7	„	7
Hreczka	5	„	5

Kartofle, gdyby nie gniły, wróżą plon dobry.

Najważniejszy produkt wywozowy, pszenica, jak widzimy, chybiła i mniej jak średni plon wydaje. Gdy zważymy, że we wschodniej Galicyi tylko banatkę uprawiają, możemy twierdzić, że zbiór pszenicy jest zły, tak pod względem ilości jak i jakości ziarna.

Żyto cesarskie (Imperial Roggen). Czasopismo „Oesterr. landwirthschaftliches Wochenblatt“ podaje o tem życie co następuje: Na polach doświadczalnych Ernesta Bahlsen w Pradze dało nowe żyto cesarskie wielkie plony. Na niegnojonem polu (piaszczysta glina) po jęczmieniu wysiano na 2 380 sążniach kwadratowych tylko 52 *kg* tego żyta w rzędach na 15 *cm* od siebie odległych. Skutkiem nadzwyczajnego rozkrzaczenia się (po 10, 15. 20 do 30 a nawet więcej gałązek na jednym krzaku) i doskonałego przezimowania pomimo długotrwałego zimna bez pokrycia śniegiem, żyto pokryło na wiosnę całe pola tak gęsto, że go potrzeba było poskrudlić. Chociaż jeszcze daleko mniejsza ilość nasienia byłaby wystarczającą, rozwinęły się źdźbła i kłosy tak świetnie, że różnica między tem żytem a żytami na sąsiednich polach, była już zdala widoczną. Źdźbła dochodziły 200 do 220 *cm* wysokości, kłosy do 22 *cm* długości; te ostatnie wykazywały po 4 wyraźnie zarysowane rzędy, obsadzone każden około 20 ziarnami, w skutek czego kłosy mające po 80 i więcej ziarn nie były wcale rzadkimi. Obawiano się, że przy wielkiej długości źdźbeł, unoszących takie ciężkie kłosy, żyto powali się skutkiem ulew i burz, które się zdarzyły przed żniwem, tymczasem obawa była płonną, bo trzcinowate źdźbła oparły się naciskom. Wyniki żniwa odpowiedziały zupełnie oczekiwaniom. Z powyżej wzmiankowanej przestrzeni otrzymano 4 855 kilogramów, czyli 93 ziarn, co odpowiada 56 centnarom metrycznym z jednego hektara! Zasiano więc na morg (1 600 sążni kw. zamiast 120 *kg* zwykłego żyta tylko 35 *kg*, co już przedstawia wielką oszczędność, ale oprócz tego zebrano więcej, niżeli jeszcze raz tyle z tej samej przestrzeni; do tego doliczyć jeszcze wypada większą ilość cenniejszej słomy. Wydatek na kupno nasienia wyrównuje się już po pierwszym zbiorze prawie całkowicie, bo nasienia potrzeba tylko około $\frac{1}{4}$ części zwykle wysiewanej, gdy zbiór daje większą wartość w nasieniu. „Oesterr. landwirthschaftliches Wochenblatt“ zaleca każdemu rolnikowi robienie prób z żytem cesarskiem. Jeżeliby to żyto istotnie miało wszystkie przytoczone zalety, byłoby bardzo cennym nabytkiem dla rolnictwa — wydaje nam się za nadzwyczajne, ale ponieważ może być istotnie nadzwyczajne, przeto podaliśmy o niej wiadomość, jaką wyczytaliśmy, a kto chce, niech probuje. Robimy tylko tę uwagę, że na próbę nie powinno się kupować wiele nasienia, bo jeżeli się próba nie uda (niestety dosyć często), to przynajmniej strata nie wielka.

Wydział rolniczy na uniwersytecie Jagiellońskim. Minister oświaty odnośnym reskryptem polecił prowizoryczne pomieszczenie Wydziału w *Collegium Juridicum*, naprzeciw kościoła św. Piotra. W tym celu przedsięwzięte zostaną natychmiast w gmachu wszystkie potrzebne roboty wewnątrz, tak, aby gmach oddanym mógł być do użytku nowego Wydziału zaraz z początkiem roku szkolnego, mianowicie dnia 1. października b. r. Zewnątrz budynku nie będą przedsiębrane żadne roboty. Koszta urządzenia gmachu wyniosą 3 000 złr. Minister zgodził się również na przyjęcie ofiarowanego przez gminę miasta Krakowa gruntu pod pole doświadczalne, mierzącego około 7 morgów przestrzeni. Grunt ten odda gmina w fizyczne posiadanie uniwersytetowi. Co do urządzenia pola doświadczalnego, zastrzegł sobie minister decyzyę na później. Na razie więc na gruncie tym żadne roboty nia będą przedsięwzięte. Wnioski senatu w sprawie urządzenia pola doświadczalnego przesłane zostały ministerstwu w swoim czasie.

Wielka jesienna wystawa owoców we Wiedniu 1890 trwać będzie od 5 do 15go października w połączeniu ze zjazdem sadowników i pomologów. Wystawa ta byłaby wielkiego znaczenia dla sadownictwa Monarchii, jeżeliby obesłaną została przez jaknajwiększą liczbę wystawców z najróżniejszych okolic. Ponieważ zapowiedziany jest przyjazd najznakomitszych pomologów i znawców, przeto na wystawie możnaby było skorygować fałszywe nazwy owoców, niestety tak częste i tak rozmaite, nawet po lepszych ogrodach, że nigdy nie można liczyć na pewny gatunek, jeżeli się go z jakiej austro-węgierskiej szkółki sprowadza; wyjątkowo nader mało jest takich szkółek, gdzie nie ma konfuzyi. Przy ocenianiu owoców okazałoby się zresztą, jakie owoce w danej okolicy uprawiać i to nietylko ze względu na udawanie się najlepszych, ale także ze względu na wartość handlową, owoce bowiem są artykułem, który znachodzi łatwy odbyt, jeżeli tylko w odpowiednim gatunku są dobrze zebrane i dla handlu odpowiednio przesyłane.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 6. września 1890.

Gotowy tylko towar i w celnej jakości znajduje chętnych odbiorców.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·—	do	7·35
Żyto gotowe	5.—	„	5·25
Owies obroczny gotowy	5·50	„	6·25
Jęczmień	5·25	„	6·50
Rzepak	9·75	„	10.25
Groch	6·—	„	8·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	100·—	„	120·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol. got.	12·—	„	12·50

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na wszelkie maszyny rolnicze i pośredniczy w kupnie i sprzedaży zboża.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki*   Z drukarni „Dziennika Polskiego“.   Nakładem redakcyi.